

Wzajemne uwarunkowania stosunków tarnowsko - włoskich i vice versa .  
=====

Otwarcie w "Galerii Błękitnej" MBP w Tarnowie wystawy poświęconej pamięci tarnowskiego/z wyboru/malarza Stanisława Westwalewicza jest okazją do po-  
bieżnego bodajże przypomnienia, jak na przestrzeni minionych wieków, układa-  
ły się wzajemne stosunki tarnowsko - włoskie i włosko - tarnowskie, do któ-  
rych Stanisław Westwalewicz wniósł swój niebagatelnny wkład. Będzie to tym -  
bardziej wskazane, że przy tej okazji, zostaną wydobyte z mgły zapomnienia,  
różne osoby i okoliczności, łączące naród polski i włoski, a przez to i nasz  
Tarnów, z błękitną tarczą Leliwitów z błękitnym niebem słonecznej Italii.  
Tyle tytułem wstępu i uzasadnienia "nagłówka".

- Jest schyłek XV wieku, chyba pierwszy kontakt Tarnowa z Włochami. Ukończo-  
no właśnie budowę gotyckiego kościoła i klasztoru OO Bernardynów, fundowa-  
nego przez Leliwitę Jana Amora, pod wezwaniem Matki Boskiej Śnieżnej, zapoży-  
czonym od rzymskiego kościoła pod tymże wezwaniem/dziś kościół Santa Maria  
Maggiore, Via Merulana 31, Roma, Italia/. Ten kościół rzymski jest nie tylko pier-  
wowzorem wezwania, ale i w pewnym sensie kościołem patronalnym, dla świątyni,  
poświęconych czci Matki Boskiej Śnieżnej, w każdym razie na terenie Europy.  
Niestety kościół i klasztor tarnowski, został po I rozbiórce Polski skonfis-  
kowany przez Cesarza Austrii Józefa II; dwa skrzydła klasztoru zburzono, a ko-  
ściół przebudowano na budynek cywilny, z zachowaniem rzutu i częściowo bryły.  
Budynek dawnego kościoła, nie doczekał się dotąd, w naszej Maryjnej Diecezji,  
rewindykacji, rekonstrukcji i resakralizacji, pomimo wielu zabiegów, w tym i w  
ubiegłym XX w. Ale pierwszy kontakt się liczy!

Właściwie w tym samym okresie, bawi w Tarnowie, w przejeździe do Pilzna, słyn-  
ny humanista włoski Filippo Buonacorsi, zwany Kalimmachem, jednając stronników  
dla przyszłego wyboru na króla polskiego Jana Olbrachta/1449 - 1501/. Kalim-  
mach przyjaźni się ze <sup>niemniej</sup> słynnym polskim uczonym Grzegorzem z Sanoka, który jest  
preceptorem młodych Leliwitów na zamku w Tarnowie, a kiedy Grzegorz, przenosi  
się do Lwowa, aby objąć arcybiskupstwo lwowskie - Kalimmach wędruje na jego  
dwór, gdzie dalej propaguje humanizm włoski, jak o tym świadczy zachowane do  
dziś dzieło Boccaccia, z podpisem Grzegorza. Nieco "odbiliśmy" od Tarnowa, ale  
tego wymaga ciągłość narracji.

- Następuje epoka hetmana Jana Tarnowskiego, /1486 - 1561/. Żadny wiedzy ten  
Leliwita zwiedził Niemcy, Włochy, Portugalie, Hiszpanie, Palestynę, Syrię, Egipt,  
"zawadził" o Francję i Anglię. Przypuszczalnie w wyniku tych podróży, a zwa-  
szcza do Włoch, dokonuje rozbudowy fortyfikacji zamku rodowego na Górze Św.  
Marcina pod Tarnowem, <sup>(w układzie)</sup> który później nazwano starowłoskim. Za Jego "kadencji"  
działają w Tarnowie tacy artyści włoscy jak Jan Maria z Padwy, zwany Padowa-  
n8, Bartolomeo Berecci, prawdopodobnie Villani. Rynek Tarnowa zyskuje renesanso-  
wą oprawę/podcienia, attyki, kamieniarka/, ulega rozbudowie ratusz, którego at-



tyka ,oprócz maskaronów i koszuw kamiennych - zyskuje w ślepych blendach umieszczone portrety Leliwitów "abjurbe condita",niestety niezachowane.Koś - dół kOllegiacki/późniejsza katedra/wzbogaca się o renesansowe nagrobki przyściennie żony hetmana Barbary z Tęczyna oraz mauzoleum Tarnowskich/samego hetmana i jego syna Jana Krzysztofa/.Od tych wspaniałych dzieł dojrzalego renesansu zdecydowanie odbija na niekorzyść,nieudolnie wykonany pomnik córki hetmana Zofii,niefortunnie doczepiony do nagrobka ojca i brata.

- Kolejny etap stosunków tarnowsko - włoskich,to studia bratanka hetmana, Stanisława Tarnowskiego na Uniwersytecie w Padwie,gdzie na dworze Annibala di Capua,pochodzącego ze znakomitego rodu neapolitańskiego,zaprzyjaźnił się ze słynnym renesansowym włoskim poetą,Torquato Tasso/ur.1554,†1594/,który na cześć swojego sponsora i Stanisława Tarnowskiego ,napisał wspaniałą Octawę w utworze p.t.:"Rinaldo".Właśnie ten Tarnowski,był potem głównym autorem zajazdu na zamek tarnowski ,po wygaśnięciu tarnowskiej linii Leliwitów./Pisze o tym Kazimierz Chłędowski w eseju p.t.:"Dwór w Ferrarze",PIW,W-wa,1958,s.2278./.Miało to miejsce w dniu 18.IV.1570,za czasów Zygmunta Augusta.W czasie działań związanych ze zdobyciem zamku tarnowskiego,uległ on spustoszeniu i totalnej dewastacji,m.in.przepadła biblioteka po hetmanie Tarnowskim,zawierająca cenne woluminy,na pewno i włoskiego pochodzenia,nie tylko humanistów ale i traktujące o sztuce wojennej.W czasie prac wykopaliskowych,prowadzonych w latach 1963 - 1967 przez b.TOnZmT i PTA,odnaleziono w gruzie szczątki nadproża jakiegoś portalu i majuskułowymi fragmentami napisu:"ERIS" - może to był napis nad wejściem do biblioteki i brzmiał pierwotnie:"Litteris et Artibus" - Nauce i Sztuce ?,kto to dzisiaj odgadnie ?!.

- A w międzyczasie przybywa do Polski i rozwija się włoska rodzina hrabiów Scipio del Campo,chyba jeszcze za czasów Bony,jak tego dowodzi jakiś świstek majątkowy,oferowany na aukcji przez jeden z antykwariatów krakowskich.Tej rodziny potomkowie będą mieli zaszczyt uczestniczyć we wzajemnych stosunkach Tarnowa z Włochami,jeżeli nie bezpośrednich to pośrednich.Będzie to miało miejsce w XIX i XX wieku.Tu chodzi tylko o zaznaczenie początku jej pobytu w gościnnej Polsce.

- Wiek XVII,wiek wojen kozackich,szwedzkich i "pomocniczo" moskiewskich nie sprzyjał wymianie kulturalnej z Włochami,w tym i Tarnowa.Nie sprzyjał w stosunkach ze słoneczną Italią,przy tak zachmurzonym polskim niebie.To,naturalnie tylko gra słów i alegoria,nawiązująca do możliwości kulturalnych ówczesnej Polski i Tarnowa-łupionych,palonych i w inny sposób dewastowanych przez obce wojska.

- Wiek XVIII przyniósł Polsce rozbiory i wymazanie z politycznej mapy Europy.Już w pierwszym rozbiórce,w roku 1772 - Tarnów znalazł się pod berłem cesarzowej austriackiej Marii Teresy,jako rzekomo rewindykowane królestwo Galicji/Halicza/ i Lodomerii/to nie biegun północny tylko zniekształcona naz-



wa Włodzimierza/.A inna rzecz, że niektórzy Polacy, w tym i Tarnowianie, z dziwną lubością-po dziś dzień-nazywają Małopolskę dalej Galicją, tak, jakby jeszcze tęsknili za "cysorzem" i "niebożką" Austrią, naturalnie za tą z przed roku 1918, t.j. z przed Pokoju Wersalskiego. Ale wróćmy do wątku właściwego opowiadania.

- Właśnie w XVIII w, po dokonanych rozbiórce Polski i przyłączeniu Tarnowa do Austrii - pojawia się w Tarnowie pierwszy lekarz miejski/ jakoś pomijany ~~przez~~ przez miejscowych historyków profesjonalnych/- o nazwisku La Fontaine, ale nie ten od bajek i co on ma wspólnego z Włochami o tym w dalszej części "eseju". Jest to "niespokojny duch"-Tarnów wnet mu się znudził, przeniósł się do Swoszowic, gdzie wskławił się dokonaniem analizy miejscowych wód mineralnych, wykorzystywanych do celów leczniczych. Ale i tu mu "za ciasno". Przenosi się do Polski, która jeszcze egzystuje i za zgodą króla Stanisława Augusta wstępuje do wojska polskiego. Wprawdzie Polska znika za parę lat z mapy Europy, ale rozpoczyna się niebawem epoka napoleońska i związane z nią ustawiczne wojny; La Fontaine więc wstępuje, tym razem do wojsk napoleońskich i bierze niefortunny udział w niefortunnej wyprawie na Moskwę w roku 1812. Wnet dostaje się do niewoli, gdzie umiera w tym samym 1812 roku. Ale pamięć o nim żyje. Oto dnia 30 kwietnia 1814 roku, w Towarzystwie Królewskim/?/ w Warszawie, wygłosił odczyt Włoch Michał Angiolo Bergonzoni "Rzecz czytana o Leopoldzie La Fontaine przez ...i.td./Złapałem tę wiadomość na kolejnej aukcji antykwarecznej, ale jako skromny, pozbawiony pomocy emeryt, zostałem z łatwością przelicytowany i wyeliminowany/.A więc naturalizowany Włoch wygłasza odczyt o innym naturalizowanym austriacko, polsko, francuskim, naturalizowanym tarnowianinie - niezła wiązanka - prawda?

- Wiek XIX, wiek upadku Napoleona i ruchów wolnościowych i <sup>zwłaszcza</sup> ~~związanych~~ z tymi zjawiskami bardziej ożywionej wymiany myśli ludzkiej, nie tylko politycznej ale i artystycznej, nie omija naszego galicyjskiego wtedy/ ~~i~~ <sup>i</sup> niektórych i teraz/- Tarnowa/ Sanguszkowie rozbudowują swój pałac w Gumniskach, wykorzystując włoskie czy nawet klasycznie rzymskie wpływy. Przed zachodnią elewacją pałacu, staje kopia rzymskiego Hermesa, a ogrodowe wejście od zachodu zyskuje pseudorenesansowy portal, będący w istocie zubożoną wersją ratuszowego portalu przypisywanego Villanienemu.

- W Krakowie, w Bibliotece Jagiellońskiej Wincenty Pol zbiera materiały do wierszowanej powieści "Hetmańskie Pachole", której akcja rozgrywa się za czasów hetmana Jana Tarnowskiego, głównie na zamku w Tarnowie. Ma być to artystyczna wizja, odtworzenie pamiątki Rożanki, giermka hetmańskiego. Faktycznie był na zamku tarnowskim Rożanka/Rosarius/, ale nie giermek tylko lekarz okulista, ponieważ hetman cierpiał na oczy. Otóż w tym gromadzeniu materiałów, pomagał Wincentemu Polowi krakowski kanonik hr. Scipio del Campo, którego ród znowu wynurzył się po latach z pomroki dziejowej. Książdz - hrabia był z pocho



dzenia Włochem, zpolonizowanym, lub jak kto woli dosadniej - wynarodowionym, w myśl zasady "z jakim przestajesz - takim się stajesz". A inna rzecz, że opis zamku na górze św. Marcina jest zastanawiający, i w wielu przypadkach znajduje potwierdzenie czy analogię "in situ". Do kolejnego przedstawiciela rodu Scipio del Campo wrócimy jeszcze w początkach XX wieku i w zgoła niecodziennym dziedzinie.

- W czasie powstania styczniowego, na granicy pomiędzy t.zw. Królestwem Polskim/"Kongresówką"/a Austrią, został przypadkowo zatrzymany dyktator powstania gen. Marian Langiewicz wraz ze swoim adiutantem Henryką Pustowójtówną. Przewieziono ich do Tarnowa, celem przeprowadzenia identyfikacji i osadzono tymczasowo w t.zw. Hotelu Krakowskim/na I piętrze, bo drugiego wtedy jeszcze nie było/, na rogu ul. Krakowskiej i Wałowej. Langiewicz nie skorzystał wtedy z nadarzającej się okazji do ucieczki w żeńskim przebraniu i po ostatecznej identyfikacji został przewieziony do Krakowa a potem do Kufsteinu, gdzie był więziony do roku 1868. Pustowójtówna, wcześniej zwolniona udała się do Francji, a Langiewicz do Włoch. Tutaj poznał i zaprzyjaźnił się z włoskim działaczem niepodległościowym Garibaldim. Na skutek różnicy zdań, na temat polityki międzynarodowej, gdyż polska racja stanu nie była pararelna do włoskiej, obydwa przyjaciele musieli się rozstać i Langiewicz wyjechał do gościnnej, od czasów jasyru Turcji, gdzie zmarł i został pochowany. Tarnów powinien jednak nie zapominać o Langiewiczu i ufundować tablicę pamiątkową na budynku, gdzie był więziony.

- Na Starym Cmentarzu w Tarnowie, znajduje się charakterystyczny krzyż, w pozycji leżącej, o wielowalkowym profilu w przekroju, który pierwotnie stanowił zapewne zwieńczenie płyty poziomej, która z czasem pograżyła się w ziemi. Tu spoczywa, zmarły w roku 1868 Josef Galgani; nazwisko włoskie, a zapis imienia może wskazywać na zatrudnienie w administracji austriackiej. O włoskim pochodzeniu Józefa, może świadczyć fakt, że właśnie w Italii jest czczona błogosławiona Gemma Galgani/dane z roku 1935/, do tej pory już może nawet jest kanonizowana.

- Jeżeli już jesteśmy na Starym Cmentarzu, to uwagę baczego obsewatora czy turysty lub historyka sztuki, zwraca wysmukła figurka alabastrowa Madonny na grobowcu rodziny S. Nie podaję celowo nazwiska, ani współrzędnych, aby nie zachęcić bardziej operatywnych "znawców". *Pochodzenie figuralne - włoskie.*

- W roku 1877 Rada Miejska w Tarnowie wyraziła zgodę na lokalizację w miejscu klasztoru zgromadzenia Sióstr Urszulanek, reguły św. Anieli Merici, naturalnie Włoszki, która za Patronkę zakonu wybrała św. Ursulę, męczennicę, Włoszkę względnie nawet jeszcze Rzymiankę. Klasztory Urszulanek podlegają nominalnie instytucji zwanej "Dom Generalny"/1 - 00162 Roma Italia, Via Nomentana 236/, a więc aż trzy "grzybki włoskie w tarnowski barszcz".

- W drugiej połowie XIX w powstaje na Starym Cmentarzu w Tarnowie Kaplica



*Sanguszko*

z pomnikami przyściennymi dłuta Rathauskiego i Madeyskiego, nawiązując<sup>ymi</sup> do pomników rzymskich wzgl. renesansowych włoskich, a zwłaszcza pomnik Księżnej Izabelli Sanguszko.

- Także w drugiej połowie XIX w powstaje przy ul. Katedralnej cukiernia rzemieślników włoskich, rodem ze Szwajcarii. Są to Alfred Szczesny i Ulrico Spargnapani. Po nich lokal i specjalność przejmuje słynna "cukiernica" Płonkowa, wreszcie po niej przekształca cukiernię w restaurację Rzymek/mały Rzym?!/ . Dziś tam mieści się kwaciarnia.

- Dla wyczerpania srecyfiki tematu, należy podać, że przed II wojną światową, te szczytne, cukiernicze tradycje włoskie, kontynuował Colle Emilio, który to Włoch prowadził swoją cukiernię, a właściwie lodziarnię "Gelateria Venetia - na" ~~rom~~ parzystej stronie ul. Krakowskiej, pod numerem 8 lub 6.

- Również w drugiej połowie XIX w, vis a vis Starego Cmentarza i kościółka pod wezwaniem NMP na Burku, powstaje zakład kamieniarsko - rzeźbiarski Piotra Celestyna Kulki, który ~~zatrudnia~~ <sup>przyjmuje</sup> także rzemieślników włoskich. Byli oni m.in. zatrudnieni przy wykonywaniu kamieniarki przy nowowznoszonym kościele w Ciężkowicach, stąd powstała nie odpowiadająca prawdzie wersja, że ten kościół budowali Włosi.

- Przed rokiem 1911/kiedy zmarł wspomniany P.C. Kulka/powstaje fontanna w Ogrodzie Strzeleckim, klasycyzująca, ze szczególnie udaną postacią niewieściami, nawiązującą swą formą do rzeźb antycznych, podobnie jak, umieszczone po czterech stronach fontanny rzygacze wodne, nawiązujące tym razem do formy teatralnych masek starogreckich, no ale sztuka rzymska "wychowała się" na greckiej. Złośliwi mówili, że te maski przedstawiają 4, znanych z długich a pozbawionych treści przemówień <sup>radnych,</sup> czyli po prostu z "wodolejstwa. Niestety te rekwizyty nie dochowały się i byłoby celowym ich uzupełnienie. Fontanna ta powstała również w warsztacie P.C. Kulki, a może nawet przy jej tworzeniu także pracowali Jego włoscy <sup>kamieniarscy</sup> ~~pracownicy~~.

- I znowu pojawi się nazwisko hr Scipio del Campo, ale w jakże innym aspekcie. Mianowicie przed I wojną światową, potomek tego włoskiego, z dawna osiadłego w Polsce rodu, był jednym z pionierów lotnictwa na ziemiach polskich. Posiadał jako jeden z pierwszych, jeżeli nie pierwszy, francuską licencję na dokonywanie lotów powietrznych. Tylko Francja wydawała wtedy te specyficzne "prawa jazdy". Hrabia miał własny, dwupłatowy samolot i dokonywał lotów reklamowych, które miały jednak coś z festynu lub cyrku; w Tarnowie startował i lądował na Placu Targowica/nazwa nie od owej konfederacji tylko od sprzedawanego tam i kupowanego ~~nie wściekłego~~ wtedy jeszcze ~~bydła~~. Naturalnie na czas pokazów lotniczych, wspomniany plac był wolny od tych czworonogów. Scipio del Campo, zaprawiony w licznych lotach, zmarł w swojej resztówce, po reformie rolnej dopiero we wczesnym okresie PRL, w ziemi sandomierskiej.



- W latach 30-ych XX wieku, w Ogrodzie Strzeleckim w Tarnowie, na parkowej sadzawce architekt Szyszko - Bohusz buduje pomnik - mauzoleum, w którym spoczęły szczątki gen. Józefa Bema, tarnowianina, uczestnika powstania w roku 1831 i powstania węgierskiego. Jako wzór posłużyło mauzoleum wzniesione na Lago Maggiore we Włoszech, z tym, że w mauzoleum włoskim właściwy sarkofag jest umieszczony na 8 kolumnach, a tarnowski na 6, co nadaje mu większej strzelistości i szlachetniejszego wyglądu bryle.
- Nadeszła druga wojna światowa, różnymi drogami doszli do Włoch, polscy oficerowie i żołnierze, zanim zdobyli niedostępny klasztor Monte Cassino. Zginęli tam ppor. Eugeniusz Irzykowski i lekarz dr Napora, obydwaj z Tarnowa. Ppor. Irzykowski stał przy czołgu, kiedy śmiertelnie go trafił odłamek niemieckiego granatu; Dr Napora, dokonywał właśnie operacji rannego żołnierza, w wyraźnie oznaczonym namiocie Czerwonego Krzyża, kiedy wewnątrz eksplodował pocisk artyleryjski wystrzelony z rejonu klasztoru. Zginął lekarz, operowany żołnierz i asystujący operacji kapelan. Spoczęli na polskim cmentarzu wojennym, na tej "ziemi co do Polski należy, choć Polska daleko jest stąd"...
- Natomiast kampanię włoską przeżyli Jan Bielatowicz i Stanisław Westwalewicz, pierwszy rodowity tarnowianin, drugi, urodzony, jak Langiewicz w Kozienicach, po zakończeniu wojny, z wyboru - tarnowianin. Obydwaj byli członkami polowej oficyny wydawniczej, krzepiącej ducha żołnierskiego - pisarz Bielatowicz malował słowem, malarz Westwalewicz pisał rysunkiem, kolorem i obrazem, i to dopiero stanowiło, wierny i niezafałszowany, pełny wizerunek rzeczywistości w jakiej obydwaj działali. Bielatowicz zmarł, po wojnie na wygnaniu, w Anglii, Westwalewicz odszedł na wieczną wartę w Tarnowie.
- Na wydatne ożywienie stosunków polsko włoskich, a przy okazji i tarnowskich, w niewyobrażalnej dotychczas skali, i w niespotykanej dotychczas mierze - wpłynął wybór Polaka, kardynała krakowskiego Karola Wojtyły na biskupa Rzymu - Papieża. Papież, jeszcze jako biskup, a potem kardynał, w czasie swych pobytów w Tarnowie, zawsze zatapiał się w modlitewnym uniesieniu przed wizerunkiem Ukrzyżowanego, na wschodniej ścianie tarnowskiej katedry. Już jako Papież gościł w Tarnowie, a z nim, przybocznicy duchowni włoscy, a zwłaszcza uroczy ksiądz - ceremoniarz, mianowany później przez Papieża biskupem. Tak więc Papież - Polak, stał się naturalizowanym Włochem, z wyboru, w przenośni i dosłownie, na co wprawdzie tarnowianie nie mieli jednak żadnego wpływu, ale zato mogli się radować konsekwencjami płynącymi z takiego wyboru. Liczni Tarnowianie indywidualnie i zespołowo pielgrzymują do Rzymu na Plac Św. Piotra lub do Auli Pawła VI, aby brać udział w spotkaniach z Papieżem, nie tylko Głową Kościoła ale i Wielkim Rodakiem.
- Kolejnym elementem, współczesnej więzi Tarnowa z Italią, jest budowlana działalność w kamienicy Rynek 18, nowego jej właściciela rodowitego Włocha, który ponadto życzliwie pamięta przyjaźń, jaka łączyła Garibaldiego i Lan-

*Szyszko - Bohusz*



giewicza, zanim ich rozdzieliły odmienne racje stanu. A może właśnie ten rodowity Italczyk zabierze publicznie głos w sprawie tablicy upamiętniającej pobyt Langiewicza i Pustowójtówny w Tarnowie? Nawet z racji dzisiejszej uroczystości nadarza się dogodna okazja? To byłoby prawdziwe ukoronowanie, nie tylko dzisiejszego spotkania ale i całej przyjaźni włosko - tarnowskiej i wice versa?! Pozostawmy sprawę własnemu biegowi i oczekujmy na jej pozytywne załatwienie...

---

Uwaga dla redaktora tekstu, <sup>osoby</sup> względnie przepisującej "esej" w ostatecznym brzmieniu na maszynie lub komputerze - proszę przed odcinkiem sławiącym włoskiego właściciela Rynek 18 wstawić poniższy epizod o kwiatach z Ara Pacis w Rzymie, które trafiły do Tarnowa, bo tak wychodzi z kolejności czasowej. Jednocześnie przepraszam, za wynikłe z mojego powodu utrudnienie!

---

- Przed rokiem 1959, ks. infułat Jan Bochenek, ówczesny proboszcz Parafii Katedralnej, zwrócił się do inż. arch. Bronisława Kulki/syna zmarłego w roku 1911 - mistrza Piotra Celestyna Kulki/z prośbą o zaprojektowanie odpowiednich w stylu metalowych drzwiczek do balustrady w obecnej kaplicy Przenajświętszego Sakramentu; Bronisław sumiennie przejrzał literaturę fachową i różne podręczniki z zakresu sztuki renesansowej i klasycznej i wybrał na koniec wzór kwiatów z ołtarza "Ara Pacis" na "Campo Martio" w Rzymie. W ten sposób, kwiaty z "Ara Pacis" trafiły do katedry tarnowskiej, może się jeszcze oparły działaniom nowatorskim następnych "decydentów".

- No i /nie ostatni chyba/ akcent podkreślający ciepłe stosunki włosko - tarnowskie. Otóż włoska oficyna "Amare Montenegro", dla uczczenia setnej rocznicy swego istnienia, pod hasłem "100 lat jakości i tradycji - 30.IX.1885 - 30.IX.1985", wydała we wspaniałej szacie i oprawie graficznej komplet ilustracji do "Śpiewów Historycznych" Juliana Ursyna Niemcewicza, według wydania tych "Śpiewów" z roku 1816. Ten zespół ilustracji zawiera dwa tarnowiana, dotyczące Hetmana Jana Tarnowskiego: powitanie hetmana przez króla po zwycięstwie pod Obertynem/co ten Król usłyszał wtedy od Tarnowskiego, to jego; oczywiście zapisał to dla potomności Stanisław Orzechowski/oraz "castrum doloris", scena z obrzędu pogrzebowego w kollegiacie tarnowskiej. Kiryśnik Brzostowski, szykuje do upadku z konia, przed katafalkiem Hetmana, zgodnie z ówczesnym ceremoniałem. No trudno: "Sit transit gloria mundi" - czyli "Tak przemija sława świata"... W każdym razie Dyrekcja MBP i jej czytelnicy będą wdzięcznie wspominać włoską oficynę "Amare Montenegro", że pamiętała o Polsce i Tarnowskim, oraz bezimiennego ofiarodawcę - który wzbogacił zbiory MBP o to wydawnictwo, stanowiące kolejny pomost wzajemnej przyjaźni między Italią a Tarnowem!.

I na zakończenie: Evviva Italia!, Evviva Tarnovia!, Evviva Fraternita!

/Autor wyraża zgodę na ew. poprawki dat, skróty, streszczenia i tp, ale prosi o autoryzację poprawionego tekstu w brzmieniu przeznaczonym do druku! /.

